

Stół nie tylko wigilijny — Szuirad

Od autora: Tekst w dużych fragmentach ukazał się w grudniowym wydaniu lokalnego pisma Rzeczpospolita Trzebnicka

Przed nami Święta Bożego Narodzenia, poprzedzane snującymi się po domu kuszącymi zapachami ciast, z przebijającą się ponad wszystko korzenną nutą pierniczków, wypartą później przez woń kapusty z grzybami i smażonego karpia, skwierczącego na patelni sobie tylko znaną kolędę. Z boku, gdzieś zza drzwi pokoju zielona świerczyna iglastożywiecznie dopomina się uwagi, grzęznąc pniem w nakrytych obrusem prezentach. Ubrani odświętnie zasiądziemy za chwilę do wigilijnego stołu, tylko barszcz niech jeszcze dojdzie i ostatni goście domkną za sobą drzwi. Siadamy.

Przejrzałem w internecie zdjęcia i wizerunki bożonarodzeniowych szopek i... i nie znalazłem na nich **stołu**. Tamtej nocy ważniejszy był jakikolwiek dach nad głową i Święta Rodzina musiała obyć się bez stołu. Zresztą bez wielu innych rzeczy, ale mieli siebie. Dziś często wydaje nam się, że mamy siebie, tak samo jak wydaje się, że mamy stół, a rzeczywistości raczej jego imitację. I może dlatego jest jak jest?

A stół jest ważny w wielkich i ważniejszy jeszcze w tych, na pozór nieistotnych, rodzinnych sprawach, **bo stół to coś więcej niż mebel**. Czy uświadamiamy sobie, jaką rolę Historia wyznaczyła stołowi? Jak wiele ważkich wydarzeń, jak wiele decyzji przy nim podjęto? Wydarzeń i decyzji, dzięki którym możemy w spokoju łamać się opłatkiem i upudrowanego pączka popijać kompotem z suszek. Może zabrakło go w Szopce, ale nie przy Ostatniej Wieczerzy, nie w wielu innych sytuacjach, choćby w 1989 roku, gdzie nazwano go Okrągłym. Ale przede wszystkim nie można zapomnieć, nie można pominąć, tych rozciągniętych na przestrzeni wieków, liczonych w miliony, spotkań przy prostych, codziennych stołach polskich rodzin. I nie chodzi tu wcale o „*długie nocne rodaków rozmowy*”¹, ale o prząsność grudniowego poranka, gdy, zwinąwszy śniadanie, w mróz trzeba wyjść do pracy, szkoły, o spokój popołudnia, wieczoru, gdy po długim dniu rodzina schodzi się do domu. Tylko coraz częściej, głośniejsze coraz pojawiają się zdania, że to już przeszłość, że w dzisiejszych zabieganych czasach stół przemija, zanika w cieniu telewizora, w niebieskawym poblasku laptopów, tabletów i telefonów komórkowych.

Ciasnota mieszkań bynajmniej nas nie zbliża. Skarlała przestrzeń rodzi rachityczne stoliki, przeszkłone, niskie ławy, przy których można, co najwyżej, posiedzieć z filiżanką kawy w ręku i ciastkiem z marketu, gdyż nad solidnym domowym sernikiem trzeba się już niewygodnie nachylić, zgiąć nad blatem, nad talerzykiem.

Na szczęście wciąż dużo zależy od nas samych, znacznie więcej niż nam się wydaje.

Stoły trafiają się jeszcze w kuchni, w tym swoistym centrum życia. „*Kuchnia, to jakby serce domu, niezależnie, ile ma się pokoiów. W każdym razie tak było w mojej młodości*”² - fragment z ostatniej książki Wiesława Myśliwskiego wskazuje, że znakomity obserwator społeczeństwa podziela wątpliwości, czy jeszcze funkcjonuje takie centrum, o ile, w wielu przypadkach, istnieje jakiekolwiek centrum. Dziś nie ma miejsca na stoły, nie ma czasu na wspólne posiłki/spotkania. Mijamy się rano, mijamy popołudniu. Czasem traf jedynie sprawia, że wieczorem w jednym momencie sięgamy do lodówki. Samotni wśród swoich?

Czy okres Świąt wystarczy, by odbudować relacje? Wątpię.

W polskiej tradycji na wigilijnym stole, trochę z boku, nieśmiało, jakby nieco zawstydzony pojawia się pusty talerz, dodatkowe nakrycie. Pomijam fakt z jakiego powodu znalazł się na obrusie, czy dla obcego przybysza, zmarłego z rodziny, z innych przyczyn. W każdym jednak przypadku stanowi specyficzne zaproszenie, przejaw gościnności, szczerzej bądź nie, oznakę przyzwolenia, świadomego lub nie, na powiększenie grona biesiadników, uczestników wigilijnego misterium. To właśnie miejsce przy stole, nakrycie w asyście sztuców, przyozdobione złożoną serwetką, z przystawionym doń krzesłem, stojącym obok innych, to wizualny, namacalny dowód naszej przynależności do rodziny. Człowiek, by być szczęśliwym, spełnionym, by rozkwitać, by czuć się bezpiecznie, musi mieć **swoje** miejsce przy stole, takie naprawdę swoje, przynależne nie z czyjejs łaski, ale z samego faktu bycia, istnienia, kochania. Miejsce ugruntowane w codzienności, nie wyłącznie przy okazji świąt. Dlatego też każdego dnia potrzebne są Stoły, nie meble, ale prawdziwe Stoły, choćby postury ławy, to jednak z wielką duszą.

Nie znam czasu bardziej dogodnego do wzajemnego wybaczenia niż okres Świąt Bożego Narodzenia. Podniesiona ręka Bożego Dziecięcia sprzyja powrotom marnotrawnych synów, córek, mężów, żon. To właśnie w Wigilię, w cudowny sposób, odkrywamy przy stole dodatkowe miejsca, jakby ukryte dotąd pod opłatkiem, czekające, by wraz z jego przełamaniem, przełamaniu uległy wszelkie bariery.

Szuirad

¹ Adam Mickiewicz „Do Matki Polki”

² Wiesław Myśliwski „Ostatnie rozdanie”

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Szuirad, dodano 30.12.2013 09:18

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.